ROZMAITOŚCI.

Ner. 42. dnia 20. Października 1826.

DREWNIAKI,

OSOBLIWSZY OWAD KLIMATÓW GORĄCYCH. *)

(Z francuskiego, prz. Xaw. Wierzchanowskiego.)

Pomiędzy ciekawemi przedmiotami nastręczaiącemi się w podróży moiéy przedsiębranéy w Gwinei, drewniaki, których naywiększa podróżuiących liczba zowie także mrówkami białemi, zdawały mi się z wielu względów zasługiwać na następne dostrzegania i uwagę, którą z całą ścisłością onym poświęciłem.

Spustoszenia gwałtowne i niezmierne, wyrządzane przez nich własności człowieka w gorącym pasie ziemi, za nadto dobrze dały ich poznać mieszkańcom kraiów, których są plagą naystraszniéyszą.

Wielkość i budowa ich mieszkań wzbudziły wielu podziwienie; iednakże nikt nie dał miernego przynaymniéy o nich opisu. Zastanawiaiąc się nad cudownym rządem tego owadu, i porządkiem panuiącym w ich podziemnych pomieszkaniach, nie można sobie zabronić, aby go nie mieścić w rzędzie pierwszych cudów stworzenia, z powodu tak zbliżaiącéy się ich do rodu człowieka przezorności, iakoteż przemysłu i regularności w rządzeniu.

Roztropność tego małego owadu przechodzi wszystkie inne zwierzęta, o iakich kiedy, tym obdarzonych przymiotem, słyszałem. Ich działania, które ogłosić przedsiębiorę, zdawałyby się niepodobnemi do uwierzenia, gdybym szczęśliwém zdarzeniem nie miał niezaprzeczonych dowodów po sobie stwierdzaiących rzetelność powieści moiéy. W Anglii szczególniéy znaleść można tak wiele żywych świadków tego nadzwyczaynego doniesienia, że śmiało pochlebić sobie winienem o ziednaniu zupełnéy wiary opisowi wypadków, których pilnie dostrzegać nikt nademnie nie miał lepszéy chęci i sposobności, a które nawet nie mogłyby być tyle obiaśnionemi, bez rzeczywistego znaydowania się w mieyscu, gdzie ten osobliwszy owadu przebywa. *)

---

*) Pan Smeatman, ieden z naysławnieyszych wędrowników angielskich, złożył ten raport w końcu upłynionego wieku król. Towarzystwu nauk w Londynie. Nowsze podróże namieniaiąc w krótkości o owadzie drewniaków, nie daią tak dokładnego i tyle zaymuiącego opisu.

*) Pod rozmaitemi nazwiskami iest znany: U Linneusza i innych naturalistów należy do rodzaiu *Termes*.

Anglicy zowią ich w Afryce *bugga-bugs*. W Indyiach zachodnich *Woodlia*, *Wood-ants*, albo *white-ants*.

Francuzi w Senegalu *vague-vagues*; w Indyiach zachodnich *poux de bois*, albo *tourmis blanches*.

W Afryce przez mieszkańców Balm, czyli wyspy Schreba, zwane są *scantz*.

Przez Portugalczyków w Brazyli *coupeurs* (rąbacze), ponieważ wszystko tną w kawałki. Tem ostaniem nazwiskiem odznaczaią się we wszystkich kraiach zwrotnikowych.

Doktor Solander, tak podzielił rozmaite gatunki tego owadu: 1) *Termes bellicosus*, (drewniaki woiownicze), 2) *Termes mordax* (kąsaiące czyli iadowite), 3) *Termes atrox* (okrutne), 4) *Termes destructor* (pustoszące) 5) *Termes arborum* (gnieżdżące się na drzewie. Opisał każdy gatunek według powierzchownych odznaczaiących go własności.

Linneusz wystawia drewniaki, iako naywiększą plagę obóch Indyiów; iakoż w rzeczy samèy są oni nią dla przestrzeni kraiów położonych między obudwoma zwrotnikami, z przyczyny niezmiernych szkód wyrządzanych gryzieniem i wierceniem wszystkich budowli drewnianych, sprzętów, rozmaitych materyy i towarów handlowych, które wnet zniszczonemi byłyby, gdyby nie starano się zapobiedz złemu na razie; twardość kruszców i kamieni, mogłaby się tylko oprzeć ich niszczącym czeluściom. Owad ten iak rzekłem, powszechnie ponazywano mrówkami, zapewne z przyczyny wiele zachodzącego z niemi podobieństwa w sposobie ich życia w licznèm razem z sobą społeczeństwie. Budowa ich gniazd iest szczególna; po naywiększèy części zakładaią ie na powierzchni ziemi, z tamtąd wychodzą podziemnemi drogami, lub przez pokryte galeryie, budowane w razie potrzeby, lub gdy chciwość zdobyczy ie prowadzi, a ztąd znowu robią dalekie wycieczki i zboczenia, w iakie wierzyć temu trudnoby było, kto własnemi nie oglądał oczyma. A chociaż żyią w społeczeństwie, są pożeraiące wszystko iak mrówki, chociaż ich istnienie ma zarówno z piérwszemi pewien kres; lubo opatrzone czterema skrzydełkami, odbywaią wędrówki i zakładaią osady o tèyże samèy porze, nie są iednak w żadnym względzie tymże samym gatunkiem owadu, a kształt ich wcale nie odpowiada kształtowi mrówek w żadnym stanie ich istnienia ulegaiącego, iak wielu innego owadu, przemianom niektórym. — Drewniaki podobne są ieszcze mrówkom przezornością i życiem pracowitém, lecz o wiele przewyższaią tamte, równie iak i pszczoły, bobry, i wszelkie inne znane nam z sztuki budowania źwiérzęta; podobnie iak Europeyczykowie przechodzą dzikie i inne grube narody. Jest rzeczą bardzo podobną do wiary, że przechodzą ie także i w sztuce rządzenia; stawią bowiem uderzaiące przykłady wynalazku i przemysłu wyższego od innych źwiérząt, zakładaią sobie magazyny żywności i t. d. stopień rostropności, bez przyczyny może zaprzeczany mrówkom. *)

Rzeczą iest godną zastanowienia, że w braku podziwienia, interes przynaymniéy nie skłonił do wydania obszernego i dokładnego opisu owadu tak szkodliwego własności człowieka, a który z tego względu, otrzymał oraz imię p u s t o s z a czyli n i s z c z y c i e l a. Bosman piszący na początku tego wieku, obiawił niektóre szczegóły, które koniecznie powinny były obudzić ciekawość naturalistów. Według tego wędrownika, samiec czyli król drewniaków, iest wielkości raka; lubo porównanie to chybia o wiele, zbliża się iednak do prawdy względem samicy, będącèy matką całego społeczeństwa.

Zgromadzenia drewniaków składaią się z iednego samca i iednèy samicy, będących zwykle wspólnemi rodzicami całéy rodziny, lub naywiększèy ich części, i trzech stanowiących ią oraz klass, które na pozor zdaią się być odmiennemi, w istocie zaś należą do tego samego rzędu; wszystkie te trzy klassy razem wzięte, tworzą wielką rzeczpospolitą, czyli raczèy, ieżeli mam użyć tego wyrazu, wielkie Państwo monarchiczne.

Linneusz, który słyszał mówiących o dwóch klassach, mylnie uporządkował ich rodzay; umieścił go w rzędzie bezskrzydłowych (*aptera*), gdy właśnie klassa

Co do mnie, dałem temu owadowi nazwisko d r e w n i a k ó w, trzymaiąc się Kluka i niektórych innych naszych naturalistów. *Przyp. Tłom.*

*) Chociaż mrówki nie maią potrzeby zakładania na zimę magazynów w klimatach zimnych, rzeczą iest iednak niemniey pewną, że zbieraią wielkie zapasy w swych gniazdach dla żywienia młodych; nie można też wątpić, że się i ubezpieczaią naprzód przeciw wszelkim wypadkom mogącym stać się niebespiecznemi ich młodey rodzinie, która iak inny owad w stanie gąsienicy, iest iest bardzo żarłoczna, niemogąc wytrzymać długiego niedostatku.

główna, to iest: owad w swoim doskonałym stanie, ma cztery skrzydełek bez żądła, a zatem należy do rzędu żyłkoskrzydłowych (*neuroptera*), w którym tworzy nowy rodzay dzielący się na kilka gatunków. *)

Rozmaite gatunki tego rodzaiu są sobie podobne z kształtu, sposobu życia i z swoich dobrych lub złych własności; lecz różnią się między sobą iak ptactwo śród swoich gatunków, w sposobie zakładania gniazd czyli mieszkań, i w wyborze służącego do tego materyiału.

Z pięciu gatunków drewniaków, wzmiankowanych w nocie powyższéy, drewniak woiowniczy (*termes bellicos.*) iest naywiększy, zaś drewniak kąsaiący czyli iadowity (*termes mordax*) naymnieyszy. Naywiększa część tego rodzaiu buduie sobie pomieszkanie na powierzchni ziemi, albo też częścią nad, częścią pod ziemią. Gatunek ieszcze ieden albo może i więcéy, zakłada gniazda na gałęziach drzew, niekiedy w znaczéy nawet wysokości.

Każdy z tych gatunków drewniaków, dzieli się na trzy klassy: 1) na pracuiących, których nazywać będę robotnikami, 2) na broniących czyli woiowników, ci nie pracuią iak pierwsi, 3) na drewniaki skrzydlate, czyli owad będący w stanie doskonałym. Te ostatnie są samcami lub samicami, opatrzone zdolnością rozmnażania rodu swego. Można ich nazwać stanem wyższym, ponieważ nie pracuią ani walczą; nie są usposobione do żadnych ćwiczeń, ani obrony siebie samych nawet; zdolne tylko na wybory królów i królowych licznego rodu drewniaków; a skoro przyrodzenie wyniesie ich do stanu skrzydlatego, po kilku tygodniach obowiązani zmienić mieszkanie i iść zakładać nowe Państwa, lub też utracić całkiem swoie istnienie w przeciągu iednego, albo naydaléy dwóch dni.

Naywiększy gatunek drewniaków woiowniczych (*termes bellicosus*) iest naynakomitszym i naylepiéy znanym owadem także i na brzegach Afryki. O tych-to dwóch klassach tego gatunku i iemu podobnego, zdaie się, że Linneusz przedsiębrał swóy opis drewniaków pustoszów (*termes fatalis*), a naywiększa część doniesień uczynionych nam z Anglii i Afryki o mrówkach białych, iest również wzięta z gatunku podobnego temu, o którym mowa, przez swóy kształt powierzchowny i wielkość, że można wyrzec z nieiakim zapewnieniem, iż wszystkie te mrówki nie są w istocie czém innem, iak tylko rozmaitością tegoż samego gatunku.

Przyczyna, dla którey drewniaki wielkie, naywięcéy były uważanemi, iest widoczną; oprócz, że buduią naywiększe i godne naywyższéy ciekawości badacza gniazda, są także licznieyszym i naywiększe szkody ludziom wyrządzaiącym owadem. Są niebespiecznemi w napadzie swoim na rzeczy, o których zachowanie w całości troskliwość zaymuie; lecz kiedy się zgromadzą niszczyć drzewa bliskie popadnienia zgniliznie i inne istoty nieużytecznie zawalaiące powierzchnią ziemi, natenczas im większe popełniaią żarłoctwo i spustoszenie, tém pożyticznieyszemi się staią.

Między wszystkiemi działaczami przeznaczonemi oczyszczać ziemię w klimatach gorących, nie masz ani tyle zdolnych, ani tak uwinnie krzątaiących się, nad owad w mowie będący; w kilku ty-

*) Bynaymniey nie wątpię według opisu i rycin udzielonych nam przez światłego Barona de Geer o drewniaku kołatku (*termes pulsatorius*) czyli świerszczu, opisanym w siódmym tomie pamiętników iego o owadzie, aby w swoim doskonałym stanie nie miały mieć skrzydeł, nie wydawały roiów, nie odbywały wędrówek, i by ich sposób życia nie miał mieć wiele podobieństwa z drewniakami klimatów gorących; ponieważ zdaią się mieć zupełny kształt powierzchowny zagranicznych drewniaków, należących do pierwszéy i drugiey klassy.

(Ten owad drewniaków lubo wcale nieliczny, pospolitym iest i naszemu kraiowi; często kryie się w drewnianych ścianach, wydaiąc odgłos podobny idącemu zegarkowi. *Przyp. Tłom.*)

godniach niszczą i unoszą pnie drzew nayogromnieyszych. W mieyscu, w którém przed dwoma lub trzema laty kwitnęło miasto wielkie, ieżeli iakowa okoliczność zmusiła mieszkańców do opuszczenia go, iak się to wydarzało dosyć często, widzieć dzisiay można wyrosły las gęsty, naymnieyszego zaś śladu z pozostałego choćby iednego słupa.

To, co w powszechności przytaczam o owadzie drewniaków, iest wypadkiem mych uwag nad drewniakami woiowniczemi (*termes bellicosus*), gatunkiem, nad którym mogłem naypewnieysze i nayłatwieysze czynić postrzeżenia.

Gniazda ich tak są liczne po całéy wyspie Bananów, i we wszystkich częściach przyległych lądowi, iż rzeczą prawie niepodobną iest stoiąc na mieyscu otwartém, iakiemi są plantacyie ryżu, lub inna iaka odsłoniona równina; aby w przestrzeni pięćdziesiąciu kroków, nie natrafić na iednę przynaymniéy ich budowlę; często nawet napotyka się na iednę lub dwie przytykaiące do siebie. W niektórych okolicach pobliskich Senegalu, mówi P. Adanson, mniema się z ich liczby, bliskości położeń, ich oraz wielkości, że się na taką liczbę wiosek spogląda. *) Natrafia się także dosyć często lubo na mnieysze gniazda, w Nowéy Holandyi.

Budowle te zwane są pagórkami od kraiowców, z przyczyny kształtu powierzchownego, podobnego małym górom, mniéy lub więcéy szpiczastym; w powszechności zaś, są kształtu foremnego, zbliżaiącego się wiele do kształtu głowy cukru; ich pionowa wysokość, dochodzi 10 do 12 stóp nad powierzchnią ziemi. *)

Wzgórki te żadna roślina nie okrywa aż do wysokości sześciu lub ośmiu

*) Ale ze wszystkich nadzwyczaynych rzeczy uważanych przezemnie, nic mię tak bardzo nie uderzyło, nad pewne wyniosłości, które przez swoią wysokość i nieregularność, zdawały mi się z daleka być zbiorem szałasów Negrów, lub wsią licznie zamieszkałą; nie były zaś to w rzeczy saméy, iak gniazda pewnego owadu. Są to piramidy okrągłe, ośm do dziesięciu stóp wysokości maiące, na podstawie prawie tegoż samego wymiaru, spoione z powierzchnią ziemi gliną naylepszą, niezmiernie twardą i dobrze ubitą. (*Voyage d'Adanson au Senegal.*)

*) Jobson w historyi swéy o Gambii mówi W kraiu tym są ogromne mrowiska. Niektóre z nich zbudowane przez mrówki, sięgaią 20 stóp wysokości; mogłyby wygodnie 12 ludzi pomieścić. Tak są mocno stwardniałe upałem słońca, że mieliśmy zwyczay kryć się na ich rozpadnionych szczytach, kiedyśmy poluiąc dobierali stanowisk dla ubicia źwierza: *Durcha's pilgrims.*

Mrówki zakładaią gniazda ziemne blisko dwa razy dochodzące wzrostu człowieka: *Bosman's description of Guinea.*

Drewniaki robotniki nie maią długości zupełnéy ćwierci cala; dla łatwieyszego tak ich, iako ich budowli porównania z wzrostem człowieka i wielkością mieszkań, a nawet iakichbądź gmachów ręką iego wzniesionych, unikaiąc ułomków, podaię na całą ćwierć cala długość czyli wysokość, a na sześć stóp, iako również nadzwyczayny wymiar, wzrost człowieka, Jeżeli więc ieden robotnik = 1/4 cala = 6 stopom, cztery robotników = 1 calowi w wysokości = 24 stopom; liczbę tę mnożąc przez 12 calów składaiących iednę stopę, nastąpi porównana wysokość iednéy stopy ich budowy = 288: pomieszkania człowieka. Liczba ta rozmnożona przez stóp 10 założonéy wysokości pagórków drewniaków = 2880 stopom będzie. Niezmierna wysokość! 240 stopami dlugość półmilową, a blisko pięć razy wielką piramidę egipską przechodząca; a iako podstawa odpowiedni ma wymiar wysokości, kubiczny więc wymiar pagórka, w pięcionasób przewyższałby takiż sam wymiar piramidy.

Jeżeli do tego porównania przydamy inne ieszcze, to iest, czas potrzebny na wzniesienie tak ogromnéy budowli, a razem zważemy drewniaki buduiące wzgórki swoie w przeciągu trzech lub czterech lat, w ogromie ich dzieł niknie wyobrażenie, iakie mamy o wielkości dawnych cudów świata; Niezmierzoność taka stawi przykład ich przemysłu i czynności przewyższaiących całą dumę człowieka, podobnie, iak kościoł Sgo Pawła przechodzi nikczemną lepiankę Indyianina.

stóp; lecz potém ta martwa i niepłodna ziemia, użyznioną zostaie przez upłodniaiący w tych urodzaynych klimatach wpływ żywiołów, przez przymięszanie się soli roślinnéy, i innych istot wiatrem naniesionych; w drugim lub trzecim roku pagórek, ieżeli go drzewa nie ocieniaią, staie się iak reszta ziemi zamurawionym trawą i innemi roślinami; a w czasie posuszy, kiedy promienie słoneczne wypalą rośliny, podobnym iest wielkiéy kopicy siana. *)

Każda z tych budowli, z dwóch oddzielnych składa się części, zewnętrznéy i wewnętrznéy; zewnętrzna iest széroką skorupą urobiona w kształcie kopuły dosyć obszernéy i mocnéy dla ochrony wewnętrznéy części przeciw wszelkim zmianom powietrza i oraz ubespieczenia mieszkańców, przeciw ich naturalnym lub przypadkowym nieprzyiaciołom; iest zatém częścią tęższą od wewnętrza, służącego na mieszkanie, i podzielonego z cudowną zręcznością i regularnością na wielką liczbę appartamentów będących mieszkaniem króla i królowéy, mieyscem żywienia ich licznych rodzin, mieyscem oraz magazynów napełnionych zawsze zapasami.

(Ciąg dalszy nast.)

*) Czytay dzieło: *Le Voyage universel de Salomon.* Znaydziemy w niém przy dołączonéy mapie kraiu Gambii iedno z takowych gniazd pod imieniem: *Pismire bill* (mrowisko), przyłączona iest oraz rycina drewniaków robotników; lecz że wzgórek wystawiony mnieyszym od swoiéy naturalnéy wielkości, albo raczéy owad daleko większym, iak być powinien; rycina ta nie daie rzetelnego wyobrażenia budowy. Nie mogłem odkryć, według którego autora skreśloną była, iest wszakże iedną, iaką kiedy znaleść mogłem przy dziełach.

CÓRKA ULLINA.

(Ballada szkocka, z Campbella.)

Ronald do rybaka Szkota:
„Przybądź, woła, z łodzią skoro,
Dam ci srébra, dam ci złotą,
Tylko przewież przez iezioro.“

— „Przez iezioro Lochgil chcecie?
Jaż w tey burzy miałbym płynąć?
Ktoście tacy, niech wiem przecie,
Co tak marnie radzi zginąć??“

— „Zguba dla nas iest zwlekanie,
A w miłości cała wina:
Jestem panem na Ulwanię,
Ona iest córką Ullina.“

„Ullin sam za nami pędzi,
Łodzi, łodzi! dobry człecze,
Jeśli łódź nas nie oszczędzi,
On dognawszy nas rozsiecze.“ —

Już pogoni słychać głosy,
Już iuż słychać tentent koni,
W ręku rybaka ich losy,
Maż ich ratować w złéy toni?

„Płyńmy tedy, rzekł z ochotą,
Cobym nie śmiał w nawałnicy,
Za twe srébro, za twe złoto,
Śmiem dla wdzięków téy dziewicy.“ —

Ledwie wyrzekł, aleć z toni,
Duch iezіora zaskowyczał, *)
Ciężką falę, cięższa goni,
Stokroć silniéy szturm zaryczał.

Coraz bardziéy burza rosła,
Mglista ciemność się wzmagała,
Ledwie mogli iąć się wiosła,
Pogoń tuż ich dopędzała,

„Daléy, daléy na te fale!“
Zbladła, krzyknęła dziewica,
„Na gniéw niebios nie dbam wcale,
Sroższy dla mnie gniéw rodzica.“

Wnet od brzegu łódź odbiła,
Został w tyle ląd groźliwy:
Lecz groźnieysza topiel była,
I ieziora duch zdradliwy.

To ich do dna nurza w fali,
To ich znowu na wierzch miecie;
W oycu serce się rozżali,
Poznał z brzegu swoie dziécię.

Poznał córkę ulubioną,
Jak kochanka się trzymała,
Z głową na łono schyloną! —
Czułość w oycu się ozwała.

„Wróć się córko, skarbie luby,
Wołał: wróćcie się oboie,
Przebaczam wam wasze śluby,
Wróćcie tylko dzieci moie!“

*) Podług mniemania dawnych Szkotów ieziora, góry, lasy i t. d. miały swoich duchów.

Lecz iuż nie wrócili oni, —
Nikt ratunku dać nie zdołał,
Fale połknęły ich w toni,
Dramo oyciec z brzegu wołał. *(R. war.)*

CZWARTY USTĘP
Z ROMANSU W RĘKOPISMIE POD TYTUŁEM: „CIERPIENIA ALBINA."
(prz. Ad. Kasperowskiego.)

Już ia podobno wskazany na ustawiczne burze w sercu moiém. Ledwo iaki promień uładzaiący dla mnie pogodną przyszłością zabłyśnie, aliści nowe i gwałtownieysze wzbudzaią się w sercu męczarnie; nękany tą przemocą przesądu, upadać muszę pod tym ciężarem. O gdyby poiąć zdołali zapędzeni w błahém uroieniu, iak mało szczęście człowieka na bogactwie zawisło! iak ten kruszec marny w oczach rozumnego człowieka, żadnym nie iest darem, ani żadną przyczyną do iego niedoli, nieprzywiązywaliby do niego tyle wartości, ażeby związku towarzyskiego przyiaźni, miłości i cnoty, taką mamoną się dokupywać. Czyliż nędza pozorna, iest nędzą prawdziwą, kiedy iéy spokoyność serca towarzyszy? Żadna zazdrość nie przerywa przyiemności w życiu, wyobrażenie cudzém bogactwem nie draźnione, w niczém nie wystawia sobie szczęścia większego, ale zawsze radośna z stanu swoiego, w granicach własnéy woli i żądzy zostaie. Te bogactwa niestałe zmieniaiąc właścicieli, zmieniaią i szczęście, ieżeli kto iemu życie swoie poddał; bo wtenczas nękany niespokoynością straty, smutkiem lub rozpaczą życie otacza, własnemi zgryzotami sprzykrza, lub gwałt nierozsądny na sobie popełnia. — Ileżto bogaczy, zbytkiem własnych maiątków obciążeni, w upominkach nietrwałéy wielkości, topią swoie dostatki, posuwaią się do szczytu mylnéy wyobraźni szczęścia, a stawiaiąc świątynię przed sobą, za sobą płaczu i narzekania nie słyszą. Szczęście na mieniu bogactw założone, żądze nasze do ostateczności posuwa, i marnotrawstwo, lub brudne skąpstwo zaradza. — Pierwsze zapędzaiąc człowieka w niepohamowane żądze, wystawia tysiące ponęt szkodliwych, uładza iego miłość własną, w pochlebne wyobrażenia wprowadza, topi w zbytku zniewieściałéy roskoszy, a w młodym ieszcze wieku, słabą, chwieiącą się obdarza starością. Ciało znędznione marnotrawcy, pomarszczy niepohamowana żądza zmysłowéy roskoszy, siły iego chorowitém życiem zmęczy, i pochylonego o kiiu do grobu przybliża. Równie skąpiec, samolubstwem tchnący, pogardę dla siebie wznieca, licznem swoiem złotem życzenia nayprędszéy śmierci w dziedziczących obudza. Taki w własnych niewygodach, w uszczupleniu piérwszych życia potrzeb się ogranicza, i wszystko zbytkiem nazywa, co z iego mniemaniem się nie zgadza, dręczy się nawet cudzą własnością, a zazdrość i żądza posiadania, zawiść w duszy zradza. Ten w niespokoyności życie pędząc, przyiaciół nie ma, nikomu nie ufa, wszystkich nienawidzi, kryie przed ludźmi skarby swoie, pod ziemię wkopuie, i umieraiąc w nędzy, całe swoie staranie zniszczeniu poddaie.

Rzadko znaleść można człowieka, ażeby do wielkiego maiątku iego, nie przywiązywała się duma, tak szkodliwa społeczeństwu ludzkiemu. — Posiadacz dumny i do tego zawistny drugiemu, nie łatwo swoim dostatkom granicę naznacza, ale zazdrośny swoim rówiennikom, serce niepokoiem dręczy, zaostrza do nieludzkich czynów, i nakoniec tyranem podległych się staie. Taki potwór, całe życie chodzi nad brzegiem przepaści, zawsze się śmierci obawia, toczą go wewnętrzne zgryzoty, prześladuią zbrodnie, a dręczony ustawicznie utyskiwaniem biédnych, rzadko widzi uśmiéchaiącą się wesołość. Jego zbytnia przezorność o maiątek, uymuie mu roskoszy używania, trzyma go zawsze w boiaźni, i iakby na ukaranie niegodziwości, nieustannie trwogą przeraża.

Elwiro moia naydroższa! tento przesąd dziwaczny ludzi oddziela, rozrywa nayświętsze zwiazki miłości prawdziwéy, a zaszczepiaiąc w sercu nienawiść, wyrzec się każe szczérości. Ludzie zatopieni w swoich dostoynościach i bogactwie, nie znaią tego uczucia, które każdy z mlékiem swéy matki wyssał, a wychowaniem swoiém uiął, lub powiększył siłę; nie znaią téy czaruiącey chwili, kiedy kochanka anielskim uśmiéchem, z tym przenikaiącym wzrokiem duszę w całe przyrodzenie wlewa, a zmysły rozognione przenosząc się do duszy, Boga tylko i roskosz w czystéy miłości widzą. Daleka od nich ta wesołość, która kochanków myśli i słowa razem łączy, a w radości i roskoszy serca nierozdzielne pod niebo podnosi. O wtenczas gdyby nawet nieszczęście na wieczną nędzę ich wskazało, ich niedola chętnie podzielona, smutek w boleści zmnieyszy, i złe w oboiętności zniszczy. Żalmy się wspólnie Elwiro, na tę słodką męczarnię, na tę niewolę roskoszą ciężącą, a upadaiąc pod brzemieniem przesądu i woli Oyca, serca nasze czystém uczuciem napoione, niechay do grobu ten żal poniosą. —

NA JANA.

Jan się zdumiał, że Ludwik z swoich wierszów słynie,
Chociaż rzadko ie pisząc, swoie gryzie pióro;
Myśli, że go to natchnie poety naturą,
Więc swe cały dzień gryzie — ale wiersz nie płynie.

— y — z.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Aktorowie nasi, powróciwszy z podróży przez Stanisławow i Kamieniec, na rozpoczęcie nowego Abonamentu dali 13. Października b. r. przedstawienie Komedyi z hiszpańskiego Kalderona, pod nazwiskiem: Głośna Taiemnica. Sztuka ta tłómaczona iest na przemiany: czystą i pełną prozą, a gdzieniegdzie w mieyscach mocnieyszych trafnym i pięknym wierszem. Ten sposób pisania był iedyny do utrzymania w niey narodowego ducha, hiszpańskiéy lekkości. Spotrzegamy iednak, iż sztuki tego Autora, mimo starannych przedstawień i dokładnego przekładu, nie czynią żądanego wrażenia na Publiczności tuteyszéy. Kalderon iest poetą, kraiu leżącego w klimacie gorącym, iego wyobraźnia dla tego iest buyną, mniéy dbały o naśladowanie rzeczywistości, tworzy sobie na scenie świat nowy, idealny, i to iest pierwszą przyczyną, iż my przyzwyczaieni do ściśle francuskiego prawdo podobieństwa na scenie, nie znayduiemy w niem téy piękności, iaka dla rodaków iego zapewne iest zachwycaiącą. Zwykło w sztukach hiszpańskich wprowadzenie trefnisia (*Graciozo*) u nas razi omamienie, w oryginale zaś, gdzie Autor tę rolą prawie odrębnie od sztuki zakreśla, wkłada mu tylko zdania i uwagi własne w usta, i stara się w nim wynagrodzić chór dawnego Dramatu greckiego. U nas tłómacze staraią się uczynić tę osobę rzeczywiście działaiącą, nadaią iéy więcéy styczności z działaniem, a niemogąc odiąć śmiałych wysłowień od Autora mu w usta włożonych, ostatnie nawet omamienie gubią. Te są przyczyny, dla których Komedyie wyborne tego Autora, nie zdaią się sprawiać tego wrażenia na umyśle Publiczności naszéy, iakieby wzniecać powinny płody, prawdziwie zachwycaiącéy poezyi. — Wkrótce dane będzie przedstawienie, nowo przetłómaczonéy pięknym wierszem przez J. N. Kamińskiego Komedyi Kalderona, pod nazwiskiem: Lékarz Honoru, która zapewne większy sprawi skutek. — Co się tyczy gry aktorów, w ogolności była dobrą, iednak spostrzegaliśmy iakiś brak zapału — zapewne ieszcze skutki utrudzenia podróży. Nie możemy iednak ominąć przy téy okoliczności, abyśmy nie wyłożyli P. Rudkiewiczowi (Gubernatorowi), iż w scenie 3ciey aktu 4go, gdy Xię[illegible]a daie rozkaz aresztować Federyka, Autor kładąc w usta Gubernatora powtarzanie ostatnich słów iéy rozkazu, nie myślał bynaymniéy przez to zmienić roli iego na płaskiego trefnisia; chciał ón tylko wystawić śmieszną gorliwość, pochlebnych i usłużnych dworaków, gdzie idzie o zgubę drugiego. Dla tego psuło to omamienie, iż P. Rudkiewicz dla wymuszenia śmiechu galeryi, obrażał przystoyność winną w uszanowaniu Xiężnéy, iak gdyby stroił sobie żarty z iéy rozkazów. N. N.

Pewien pracuiący nad dawnym i teraźnieyszym obrazem Lwowa, do którego obrazu dołączone oraz będą wiadomości literackie, Lwowa dotyczące się, uprasza Uczonych Galicyi, by owocami czytania swoiego w tym przedmiocie wspierać go raczyli. Każdą wiadomość dotyczącą się tak świeckich, iak i religiynych dzieiów Lwowa, iakiéy rzadkiéy książki we Lwowie drukowanéy, lub uczonego Lwowianina, przyymie z wdzięcznością, a imię wynalezciciela téyże w wspomnioném dziele wymieni. Przedsiębiercy Opisanie Lwowa tem bardziéy do pomocy Uczonych Galicyi rościć sobie może prawo, ileże stołecznego iéy miasta spisuiąc dzieie, chce wywiązać się z wdzięczności ku temu kraiowi, które-

mu życie i nauki winien, a sława miasta stołecznego, iest także sławą mieszkańców całego kraiu. Autor przyymuie wiadomości i w ięzyku niemieckim, wszakże w dziele swoiém wspomni także i o dziełach niemieckich we Lwowie wyszłych. Szczególnie uprasza pomocy literackiey od Przełożonych klasztorów i kościołów galicyyskich, którzy będąc często panami po księgozbiorach swoich rzadkich literackich skarbów, wiele przyczyniéby się mogli do uzupełnienia Historyi Literatury polskiey. — Pisma w przedmiotach wyżey wyrażonych przyymuie Stanisław Jaszowski, pod którego adresem; do Kantoru Gazety polskiéy, przysyłane być mogą.

Z Warszawy. — Na teatrze narodowym warszawskim wystawiono po pierwszy raz tyle wsławioną i tak długo oczekiwaną Operę: Wolny Strzelec (*Freyschütz*) dnia 4go Lipca. Takie o niey dali tam zdanie: — Rzecz napisana po niemiecku przes Paua Kind, iest z rodzaiu romantyczno-czarodzieyskich, porządnie prowadzona, ciekawość wzrasta, wiele rozmaitości dodaie iey ponęty, i chociaż rzecz wzięta z powieści narodowéy niemieckiey, przecież nietylko w Niemczech, lecz w Anglii, Rossyi, Danii, z nadzwyczaynem upodobaniem po wielokroć to dzieło przyymowano, a na Odeonie paryzkim prawie bez przerwy danem było 170 razy. Pan Weber ustalił sławę swoią, muzyka do téy Opery, iest ona ściśle dramatyczną; ma wiele oryginalności; z pośrodku mocnéy harmonii i częstych zmian akordów, wydobywa się iednak śpiew przyiemny. Uwertura tak iest charakteryczna, że ią słusznie można Prologiem téy sztuki nazwać. Niemal każdy numer ma inny charakter, zawsze zachowuiąc iednakowość stylu. Po mistrzowsku iest napisany w pierwszym akcie Tercet z Chórem, gdzie Max na los narzeka, Kuno i lud pocieszaią go, a Kasper dzikiemi dissonancyiami zamąca czystość ich harmonii. Śpiewka Kaspra o winie iest małą, ale wiele w niéy sztuki; weseli się Kasper, iednakże widać, że ma diabła w sercu. Śpiewy Agaty i Anusi są bardzo przyiemne. Scenę w wilczéy iaskini dzikiemi, lecz nader trafnemi odmalował tonami; tu Pan Weber zgadł wiele akustycznych skutków. Chór Strzelców w akcie 3cim komuż się nie podobał. W ogólności cała Opera iest z rodzaiu tych kompozycyy, które wymagaią wielokrotnego słyszenia, aby prawdziwie w nich zasmakować. — Istotnie przyznać należy, iż usiłowanie artystów odpowiedziało oczekiwaniu. Nie szczędzono kosztów na świetne wystawienie tego dzieła; dekoracyie nowe, podług rysu P. Gropiusa z teatru berlińskiego, stosowne ubiory, urządzenie sceny, porządek a osobliwie też, trudne do wystawienia ziawiska w wilczey iamie, zdołało zadowolnić nawet tych, którzy po znakomitych obcych teatrach widzieli tę Operę, co ztwierdziły długotrwaiące oklaski dawane po ukończeniu 2go aktu, przez Publiczność napełniaiącą wszystkie mieysca sali. Główne role wydali z powszechnem zadowolnieniem JPP. Aszpergerowa (Agata), Polkowski (Max), Romanowski (Kasper), a JPani Kurpińska (Anusia) ciągle odbierała oklaski. Urządzał wszelkie machiny P. Cywolka pierwszy machinista T. N. Orkiestra i chóry dołożyły się iak naygorliwiéy do uzupełnienia dobrego wystawienia dzieła. Po ukończeniu Opery, iednomyślnie przywołano na scenę Dyrektora Opery JP. Kurpińskiego, który iak zwykle z niezłomną gorliwością pracował nad dokładnem wyuczeniem i wyprowadzeniem tego dzieła.

Z Berlina. — Z Pruss wschodnich donoszą: Z powodu wielkiéy posuchy powysychały kanały i stawy. Posucha ta zaszkodziła zasiewom ozimym i ogrodowiznom tak, iż tylko średniego zbioru spodziewać się potrzeba. W wielu okolicach grad poniszczył zboże. W Czerwcu utonęło w téy okolicy 29 osób, między témi 11 dzieci po 4 lata. — Budowa gościńca podług metody Mac Adama z Królewca do Ovedenau naylepiéy idzie. Do założenia podobney drogi do Lawesh, za nagrodą i wsparciem przez miasto i 30-letnie pobieranie drogowego zgłosiło się Towarzystwo na akcyie. Równie proiektowano budowę drogi z Elblonga do Pruskiey Hollandyi.

Z Danii — Pisma publiczne donoszą z Kopenhagi z d. 18. Lipca: Długo trwaiąca posucha i upały ciągle trwały. Mieliśmy na przemianę 25, 26, 28 a nawet 29 stopni ciepła. Naysmutnieysze dochodzą wiadomości o żniwach z wielu okolic. Kilka okrętów angielskich stało podtenczas w porcie Aalborga, dla ładowania zboża, co się także przyczyniło do podniesienia ceny. Niedostatkowi żyta dla mieszkańców zapobieżono, albowiem takowego od osób prywatnych lub ze składow, chociaż zawiększe ceny, dostać można.

Z Wiednia. — Pomiędzy niezliczonemi rysami miłości poddanych, która się w grożącéy niebezpieczeństwem epoce w Marcu r. b. obiawiła, nie powinno być przepomniane wybicie medalu, przez pomysł i wykonanie godnego wysokiego celu, zachowuiącego pamięć owego niebezpieczeństwa dla naypóźnieyszych pokoleń przez obrazowe przedstawienie. Jan Kawaler Lucam kazał mianowicie wybić medal z nayprzednieyszego śrebra wielkości złotego reńskiego, który Jan Kawaler Lampi Syn, odznaczył podług myśli wydawcy, a ces. kr. rytownik, P. Józef Lang, tudzież Franciszek Stuckhart na odwrotnéy stronie wykonali. Treść alegoryczna dobrze wymyślonego i we wszystkich częściach wybornie wykonanego medalu, iest następuiąca: Jedna strona wskazuie dobrze oddane popiersie dostoynego Monarchy z napisem: *Franciscus I. Orbi conservatus* (Franciszek I. światu zachowany), strona odwrotna wystawia grupę z trzech Park, z których w środku będąca chce przeciąć nić życia ukochanego Oyca Oyczyzny, lecz Jeniiusz opiekuńczy Austryi, wstrzymuie iéy rękę swoią prawą, lewą zaś wskazuie na słowa: *Patri parce* (daruy Oycu). W przedziale widać miesiąc i rok.

Z Niemiec. — Z Auterburken w Badeńskiem piszą: W byłym gmachu piwnic Elektora Moguncкiego, przybudowanego do murów miasta, a teraz na dóm gościnny i browar piwny przerobionego, przy kopaniu studni w dniu 15. Lipca, w głębokości blisko 6 stóp odkryto mieszkanie, którego ściany gipsem wyrzucone i na wzór marmuru były malowane, podłoga zaś wyłożona była twardemi, palonemi, czerwonemi płytami z gliny. Ostatnie naywięcey 1 1/2 stopy długie, 1 stopę szerokie, i 1 3/4 cale grube, prawie wszystkie oznaczone są literami:

Leg. XXII. PR. P. F.

Kopiąc daléy pokazało się, że te płyty leżały na warstwie blisko stopę grubey potłuczonych kamieni z gipsem zmięszanych, a która w spodnicy części znowu wypalonemi cegłami była wyłożona. Daley były potłuczone czary, podobnież z wypalonéy gliny i wiele bardzo długich gwoździ żelaznych. Podług wszelkiego podobieństwa stała tu łaźnia pewna, zbudowana przez sławną Legiią, która miała zaszczytne imię: *Primigenia. Pio. Felix.*

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.